

Stanisław Kuszewski

Recenzja wewnątrzna

10 - odcinkowego serialu TV " DEKALOG "

K. Kieślowskiego i W. Piesiewicza .

Jako zbiór zasad moralnych regulujących stosunki między-
ludzkie, a także jako - dla wielu systemów religijnych - wyk-
ładnia obowiązującej relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem,
w biegu procesu historycznego Dekalog możeszowy stał się
dokumentem o szczególnej doniosłości. Współcześnie funkcjonuje
on jako organiczna część składowa humanistycznej tradycji
ale także i jako sacrum religijne, ponieważ - wedle wyznawców
i Starego i Nowego Testamentu - został on nam na Górze Synaj
objawiony przez Stworzyciela Nieba i Ziemi.

Chociaż podstawowe jego dezyderaty dotyczące zobowiązań
jednostki ludzkiej wobec bliźniego swego nadal zachowują aktu-
alność, powstały dla potrzeb określonej formacji społecznej
przekaz ów nie był już jednak w stanie podołać ~~o pełni~~
coraz to bardziej skomplikowanym realiom współżycia w zbioro-
wości, toteż musiano dobudowywać do niego nowe kodeksy, np.
w katolicyzmie prawdy wiary lub wykaz grzechów głównych,
coraz też więcej kontrowersji budziła interpretacja poszcze-
gólnych zawartych w nich nakazów i zakazów. Nawet z pozoru
jednoznaczna dyrektywa "Nie zabijaj !" jest przedmiotem
gwałtownych nieraz sporów, nie tylko doktrynalnych. Weźmy
choćby kwestię eutanazji lub świadomego macierzyństwa, udziału
w wojnie sprawiedliwej bądź niesprawiedliwej, granic dozwoło-
nej samoobrony, kary śmierci etc. Pojawiają się problemy
bezpośredniej bądź też pośredniej odpowiedzialności za zagładę
już nie jednostek tylko ale milionów, chyba także za organizo-
wanie sytuacji, w których trudny do uniknięcia defekt jednego

tylko przyrzędu może doprowadzić do likwidacji życia w ogóle.

Współczesna myśl humanistyczna przyjmuje z Dekalogu te grupy zaleceń, które odnoszą się do współżycia pomiędzy ludźmi. ~~Serial~~ Zawiera on przecież i wskazania o czysto religijnym charakterze. Już samo przywołanie Dekalogu w jego pełnym kształcie może ^{więcej} nas pociągać za sobą daleko idące ~~kon-~~ następstwa. Nasze społeczeństwo jest bowiem w chwili obecnej szczególnie uczulone na wszystko, co wiąże się ze stosunkiem do religii. Jeżeli zatem taki serial pojawi się na antenie, jedni sądząc, że nie przejawia on należytego szacunku wobec sacrum będą się w tym dopatrywać agresji na wiarę świętą, inni mogą podejrzewać, że oto państwowa telewizja dołącza się do popularyzatorów katechizmu, pomnażając ~~tych~~ i bez tego niemałe dolegliwości osób niewierzących.

Toteż już sam pomysł oparcia serialu o Dekalog właśnie jeszcze przed lekturę scenariuszy wydawał mi się wielce ryzykowny. Tytuł wprawdzie jest atrakcyjny, i ze względu na rangę dokumentu i także ze względów reklamowych. Ale też jego przyjęcie niezwykle wysoko ustawia poprzeczkę zobowiązań autorskich. Ewentualne niepowodzenie, niesprostanie wygórowanym oczekiwaniom odbiorczym, rokować może katastrofę i autorom i Telewizji.

Wydawało mi się, że świadomi tego autorzy zaproponuj nam próbę poważnego dyskursu o konfliktach i zagrożeniach naszego świata, że ujawnią pełną złożoność autentycznych problemów moralnych, że dostarczą nam mądrej, choćby i gorzkiej refleksji, o powikłaniach ludzkiej egzystencji. Do takich oczekiwań upoważniał m.in. charakter dotychczasowych dokonań artystycznych Krzysztofa Kieślowskiego. Często nie zgadzałem się z diag-

nozami tego reżysera, przecież sposób, w jaki poszukiwał ideału etycznego, musiał budzić szacunek.

Aliści lektura przedłożonego materiału stanowiła dla mnie pełne zaskoczenie. Długo nie mogłem rozszyfrować istoty zamysłu autorskiego. Jedno jest pewne: zamiaru naprawdę poważnego stosunku do problematyki Dekalogu w tekstach tych nie umiałem się dopatrzeć. W gruncie rzeczy scenarzyści zaproponowali nam cykl opowieści niezwykłych, których bohaterami najczęściej są dewianci. Otrzymujemy zatem od nich historyjki osobliwe, niekiedy dość interesujące, wyraźnie wymyślone, o tyle tylko prawdopodobne, że w otaczającym nas świecie prawie wszystko może się wydarzyć, dotyczące jednak marginesów życia, w dodatku po części ubogie w warstwie myślowej. W ich ujęciu Dekalog nie jest punktem wyjścia do mądrego dyskursu, lecz tylko pretekstem, rodzajem rusztowania, na którym, jak sędzi, można wygodnie rozmieścić oryginalne pomysły. Otóż podejrzewam, że spora część odbiorców może się w takim zabiegu dopatrzeć swego rodzaju nadużycia.

Konwencja cyklu, jeśli ukazał by się pod innym tytułem, nie jest pozbawiona atrakcyjności. Ale warunek jest jeden: zasady gry proponowane przez autorów widowni od początku muszą być jasne i wyraziste.

W serialu kluczem do sprawy jest zawsze odcinek pierwszy. On ma bowiem ukierunkowywać naszą percepcję, uzyskiwać naszą zgodę na konkretną formułę wypowiedzi twórczej. Niestety "Dekalog pierwszy" tego zadania spełnić nie jest w stanie. Wręcz wywołuje nawet dezorientację. Oto bowiem z pełnym namaszczeniem ilustruje się obecną w potocznej wiedzy o świecie prawdę, że o losie jednostki rozstrzyga przypadek, wobec którego bezradna jest wiedza ludzka i oparte na niej, choćby, najbardziej precyzyjne, przewidywania.

Tego formatu przesłanie mieści się doskonale ... w intelektualnym wyposażeniu sławetnych "Uwag o śmierci niechybnej" księdza Józefa Baki, jezuita uprawiającego wierszopisarstwo w celach dewocyjnych. Ignoruje natomiast obecne w literaturze od czasów Oświecenia dylematy na ile sprawiedliwe, z ludzkiego punktu widzenia, są niektóre decyzje Istoty Nadprzyrodzonej. ~~Ważna~~ Historyjka o młodym człowieku, który dokładnie obliczwszy na komputerze wytrzymałość lodu wybrał się na ślizgawkę i utonął, ponieważ nie uwzględnił ludzkiej głupoty i braku wyobraźni, pachnie banałem metafizycznym.

Nawiasem mówiąc litera pierwszego przykazania nie zobowiązuje bynajmniej do monoteizmu. Ze sformułowania "Nie będziesz brał drugich bogów przede mną" wynika bowiem, że Jehowa chciał być wprawdzie seniorem ale nie jedynym suwerenem. Określał zatem hierarchię ale nie wykluczał innych szans. Ewangeliczna zaś przypowieść o talentach wyraźnie zobowiązuje do zapobiegliwości w gospodarowaniu tym, co się dzięki Najwyższemu posiada. Błogosławi zatem rozumną działalność człowieka pod warunkiem, że nie utraci on wiary.

"Dekalog jeden" nie jest jedynym przykładem na to jak skuteczny opór stawiać może użyte przez autorów rusztowanie wobec zamiarów oparcia na nim proponowanej struktury. Oto "Dekalog dwa" przynosi nam taką ~~sk~~ fabułę: mąż chory na raka, leży w szpitalu, kochająca żona jest w ciąży z kim innym. Gdyby mążnek miał szansę wyzdrowieć, żona ciężko przerwie, choć wi, że się to z niebezpieczeństwem bezpłodności. Jeżeli dla mążnka ratunku nie ma, żona dziecko urodzi. Czas ucieka, decyzji odkładać nie można. Kobieta molestuje więc ~~nie~~ Ordynatora, by ten przekł ponad wszelką wstpliwosc.

umrze ukochany towarzysz życia czy też nie umrze. Ordynator długo odwleka odpowiedź, boć wie jak zawodne bywają medyczne prognozy. Przyciśnięty do muru zapowiada jednak nieuchronny zgon powołując się na Boga jako gwaranta tej opinii. ("Bóg mi świadkiem. Umrze. "). Grzeszy zatem przeciwko drugiemu przykazaniu: " Nie wzywaj imienia Pana Boga twego nadaremno". Później okaże się (w odległym zresztą odcinku), że czyni tak w imię mniejszego zła. Jest bowiem człowiekiem wierzącym i usunięcie ciąży traktuje jako zabójstwo. (Zostawmy na uboczu kwestię, że doktryna jako grzechy cięższe traktuje jednak występki przeciwko Bogu). Wszystko zaś kończy się happy endem. Śmiertelnie chory jakosć cudownie wyzdrowieje, co więcej cudze dziecko w dobrej wierze uzna za własne. Stanie się zatem ofiarą oszustwa.

Sygnalizuje ta opowieść parę ciekawych problemów. Najpierw oceny domaga się osobliwy pragmatyzm małżonki dość niefrasobliwie reagującej na fakt, że oto najbliższa jej podobno istota znajduje się w stanie skrajnego zagrożenia. Dalej czy Ordynator może kierować się w praktyce lekarskiej wymogami gogmatu religijnego. Gdybyż jeszcze po prostu skłamał dla ochrony zdrowia kobiety !

Rzecz jednak w tym, że związek tej kunsztownie wykoncypowanej intrygi z drugim przykazaniem ogranicza się tylko do owego " Bóg mi świadkiem ! ". Gdyby autorzy byli praktykującymi katolikami oni właśnie popełniliby grzech ^{wzywając} wzywając boskie imię dla wsparcia swojego przedsięwzięcia.

Nie powiodła się także próba zużytkowania trzeciego przykazania (" Pamiętaj, abyś dzień święty święcił "). Ewa w wieczór wigilijny wyciąga z jego domu sw. dawną sympatię Janusza. Wspólnie będą szukali po Warszawie jej Edwarda, który gdzieś

się zawieruszył. Nie można wykluczyć wypadku. Pełne napięcia poszukiwania dostarczają nam jednak tylko pewną ilość obserwacji o charakterze obyczajowym. Pojawia się przy tym przypuszczenie, że Ewie nie tyle chodzi o losy Edwarda, co o próbę odbudowy dawnej z Januszem zażyłości i właśnie głównie w tym celu oderwała go od świątecznego stołu. Bo w Wigilię człowiek nie powinien być sam. Zgoda, ale czemu koniecznie z ~~obojętym~~ cudzym mężem? Nie umiem wyczytać wynikającego stąd morału, jeśli taki w ogóle jest.

~~Wszystko~~ Wszystko to trudno wprawdzie uznać za ironiczny komentarz do Dekalogu, przecież może być traktowane przez część odbiorców jako przejaw dość monszalanckiego stosunku wobec sacrum zredukowanego do roli zwyczajnego zapisu literackiego.

Tak to wygląda w odniesieniu do zawartych w Dekalogu powinności religijnych wobec osoby boskiej. W scenariuszach zaś odnoszących się do powinności człowieka ^{u stosunku do} wobec (bliźniego) swego dominują zainteresowania dwiadcjami i to głównie o rodowodzie seksualnym.

" Dekalog czwarty " opowiada nam więc o miłości córki i przybranego ojca. Pewnego dnia Anka dowiaduje się, że to nie Michał jest spłodzik. Zatem ewentualne jej współżycie z mężczyzną, który jako jej rodzic funkcjonował od wczesnego dzieciństwa, kazirodztwem wedle biologii nie będzie. Inne przesłanki, więc przede wszystkim trwający blisko dwadzieścia lat model wzajemnych odniesień i wynikające stąd następstwa w sferze psychiki, a także obowiazku, okazują się mało ważne. Chyba nie takie rozwiązania miał na myśli Ustawodawca nakazujący " Czcij ojca swego i matkę swoją ".

Z kolei "Dekalog szósty" kontaktuje ze sobą osoby o różnych anomaliach. Magda, chyba nimfomanka, przy tym ~~skryta~~ dwukrotnie starsza od Tomka, prowadzi intensywne życie płciowe, i to przy odsłoniętych firankach. Tomek, chorobliwie znowu nieśmiały, ogranicza się w tym względzie do przeżyć zastępczych - podgląda ją przez lunetę. Rodzi się w nim jednak miłość do rozpustnej kobiety. Próbuje zakłócać jej kolejne randki. Kiedy zaś Magda zainteresowana tak nietypowym adoratorem gotowa jest udostępnić mu swoje wdzięki, Tomek najpierw ucieka, później próbuje nawet popełnić samobójstwo. Najwidoczniej Magda nie doceniła jego delikatności. Poszła, jak to się mówi, za ostro. Dlaczego zaś właśnie podobny casus łączy się dla autorów z szóstym przykazaniem - dalibóg nie wiem.

W "Dekalogu dziewiątym" dowiadujemy się o dramacie impotenty. Żona wprawdzie akceptuje go takim jak jest, zwłaszcza że impotencja nastąpiła w trakcie małżeństwa, ale - takie jest życie - trafia się jej przygoda ze studentem. Impotent tę zdradę odkrywa i w konsekwencji popełnia samobójstwo. Tu morał jest wyraźniejszy: wykorzystasz, bracie, cudzą żonę, a winien być możesz śmierci.

Także i pozostałe odcinki skupiają swoją uwagę na zjawiskach o charakterze patologicznym. W "Dekalogu piątym" młody chłopak, Jacek, bestialsko morduje taksówkarza, aby na krótko zawładnąć jego samochodem. Czemu właściwie Jacek zostaje zbrodniarzem tego się nie dowiadujemy. Coś tam konfabuluje o siostrze, którą kiedyś przejechał samochód. Zatem widać doznał w związku z jej śmiercią urazu psychicznego. Gdyby bowiem chodziło mu tylko o auto, mógł je sobie "wypożyczyć" na najbliższym parkingu. Później obszernie partie utworu z godną

podziwu skrupulatnością opisuje rutynowe działania wymiaru sprawiedliwości. Wiąc i wydanie wyroku śmierci, i oczekiwanie skazanego na egzekucję i samo powieszenie. Podejrzewam, że to znowu morderstwo dokonane w majestacie prawa, wygląda nawet bardziej drastycznie niż obraz bandyckiego napadu na niewinnego człowieka.

W " Dekalogu siódmym " babka i matka wydzierają sobie z rąk dziecko. I tu intryga jest nader wyszukana. Wiąc tak: babka po urodzeniu Majki nie może już więcej zajść w ciążę. Ponieważ zaś Majka, jako nieletnia, rodzi swoje dziecko bez ślubu, babka zawłaszcza małż. Aniż. Nie tylko się nią opiekuje, co byłoby normalne, ale jeszcze traktuje ją jako dziecko rodzone, ze wszelkimi tego faktu konsekwencjami. Pewnego dnia Majka chcąc restytuować swoje prawa dokonuje swoistego kidnapingu. Kto tu wiąc kogo właściwie okrada - oto kwestia. Szkoda, że w życiu częstsze bywają przypadki, kiedy to nikt nie chce się dzieckiem zajmować. Ileż mamy takich opuszczonych bezdomnych małych istot!

Od dewiacyjnej formuły odbiega jedynie " Dekalog ósmy". Dowiadujemy się w nim o pewnym epizodzie z czasów okupacji. Młode, katolickie małżeństwo ma przejąć pod opiekę wyratowane z ghetta żydowskie dziecko. Jednakże, kiedy pora jest pójść do księdza po fingowaną metrykę chrztu, pojawiają się skrupuły. Przyjęcie takiej metryki byłoby bowiem równoznaczne z kłamstwem, zatem przyjęciem na siebie grzechu. Dopiero po latach okaże się to wybiegiem wynikającym z obawy przed osobnikiem ~~niebezpiecznym~~ uczestniczącym w przerzucie. Podejrzewa się go bowiem o kolaborację. Jeżeli zaś doniesie, oznacza to zagładę dziecka nieszczęście dla małżeństwa i zagrożenie dla układu konspiracyjnego, w którym to małżeństwo uczestniczy.

Także i tu pojawia się wielce uproszczone pojmowanie wskazań Dekalogu, co jest jednym z wielu dowodów na to, że autorzy nie zadali sobie ~~nikakiego~~ trudu, aby nieco głębiej przeanalizować źródło, na które się powołują. " Nie mów fałszywego świadectwa p r z e c i w bliźniemu swemu " dosyć wyraźnie przecież określa granice występu. Wyklucza kłamstwo na cudzą szkodę, nie odnosi się do kłamstwa, które pomaga a nawet ratuje.

Konkludując : otrzymaliśmy od scenarzystów materiał pełen inwencji w budowaniu akcji fabularnej, w konstruowaniu intrygi wokół zdarzeń dramatycznych bardzo już wyszukanych, przecież wyróżniający się pewną oryginalnością. Zapewne taki cykl niezwykłych opowieści mógłby stać się ciekawą pozycją antenową, zwłaszcza że nasze nowsze piśmiennictwo raczej nie zapuszczało się na takie terytoria. Jednakże zbyt wątki są podstawy do tego, aby całą tę inicjatywę traktować w kategoriach filmu problemowego. Dosyć wyraźnie steruje ona w stronę konwencji należących do formuły kina rozrywkowego w jej uszlachetnionych przejawach. Jeżeli zaakceptuje się podobny punkt widzenia, będzie można darować autorom zaprezentowany nam katalog dewiacji. Wszakże i one bywają dla dramaturgii tworzywem poszukiwanym.

Zasadnicze wątpliwości budzi natomiast :

po pierwsze - otwarte powoływanie się na Dekalog, nie uwierzytelnione w sposób wystarczający przez dobór demonstrowanych sytuacji, nie osiagające niezbędnego minimum poziomu interpretacji tego dokumentu, w sposób aż nazbyt powierzchowny przedstawiające jego zalecenia ;

po drugie - zarówno intelektualna jak i literacka jakość (dramaturgia) poszczególnych odcinków jest nierówna ;

niektóre z nich (np. pierwszy i trzeci) wydają się chybić;
po trzecie - zwłaszcza początkowe odcinki powinny w sposób jednoznaczny i przejrzysty zapowiadać proponowaną konwencję artystyczną tak, aby wykluczyć dowolność odczytu, albo przynajmniej ograniczyć ją do minimum ; inaczej, nim serial się rozwinie, dojść może do poważnej awantury.

Sądzę, że nie należy zamykać drogi temu przedsięwzięciu. Wymaga ono jednak pracy doskonalącej i to na etapie scenariusza. W jego obecnym kształcie bałbym się zarekomendować je na antenę.

Stanisław Kuszewski

Andrzej Kołodyński

Scenariusze serialu DEKALOG

Recenzja

Uprzedzając ~~nie~~ uwagi krytyczne, które nastąpią, pragnę stwierdzić, że niezmiernie rzadko ma się do czynienia z projektem równie ambitnym. Jest to propozycja uszlachetnienia gatunku najpopularniejszego, jakim jest cykliczna opowieść telewizyjna - serial. Autorzy nie rezygnują z możliwości melodramatu, fabuł które wykraczają poza ciasny krąg "małego realizmu". Odchodzą od schematu ciągłości wątków, zachowują natomiast jedność miejsca i czasu. Jest to sceneria typowego bloku w typowym, wielkomiejskim osiedlu i realia "dnia dzisiejszego". Wspólny wszystkim epizodom jest temat moralny, ujęty w sposób poważny, wolny od oczywistej dydaktyki. Przynajmniej w zamierzeniu, ale o tym będzie mowa później. Formuła "obrazków z życia"/nawet, jeśli są one "większe, niż życie"/ gwarantuje zainteresowanie widzów. Jest to więc znakomicie utrafiiona i wartościowa propozycja dla telewizyjnej realizacji.

Ale wątpliwości również nie brak; uwagi krytyczne nie podważają walorów całości, są jednak konieczne, jeśli projekt tego rodzaju ma być potraktowany poważnie.

Sprawa zasadnicza: błędna wydaje mi się sama zasada organizacyjna narzucona tytułem "Dekalog". Próba dopasowania poszczególnych epizodów do dziesięciorga przykazań robi wrażenie dość wysiłonego konceptu. Z jednej strony obniża atrakcyjność serialu: nikt nie chce być nieustannie pouczany. Pouczeń szaremu człowiekowi nie brakuje w pracy i poza pracą, trudno też nie słyszeć ich z publikatorów. Rozumiem Autorów. Nie chcą niczego ukrywać, z góry zapowiadają określony program ideowy starając się jednocześnie, aby przykazania Dekalogu ilustrowane były przykładami paradoksalnymi, niepokojącymi, skłaniającymi

12

do myślenia itd. Bardzo to odważne - ale zapewne nie dość zachęcające dla przeciętnego, zwykle zmęczonego widza, który zasiada przed telewizorem. Nawet praktykujący katolik nie lubi kazań poza kościołem.

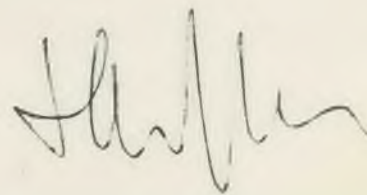
Druga sprawa, zapewne istotniejsza: materiał fabularny wydaje się w przynajmniej kilku wypadkach dość mechanicznie, na siłę podporządkowany przyjętej zasadzie. Dziesięć nowelek nie przedstawia, niestety, tej samej wartości, wśród nich lepsze i gorsze. Obiektywnie stwierdzić trzeba, że lepsze przeważają - ale i one nie zawsze pasują do przykazań, które mają ilustrować. Choćby nowela druga, trzymająca w napięciu, zgrabnie skomponowana, ze znakomitą, paradoksalną pointą - cóż ma jednak wspólnego z przykazaniem "Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno"? Ordynator zaklął się na Boga, że pacjent umrze i dobrze zrobił, bo uratował dziecko oraz małżeństwo, a pacjent wcale nie umarł. Świetna nowelka, która niesie różne problemy moralne, z drugim przykazaniem ~~KKKKKK~~ wiąże się jednak w sposób najzupełniej powierzchowny - i to chyba tylko na zasadzie polemicznej? Ale kto taką polemikę może traktować poważnie? Równie nie trafiona jest nowela pierwsza. Można się zastanawiać po jej przeczytaniu nad rolą przypadku w życiu, możliwością wyższego ładu zakrytego oczom człowieka, logiką życia lub jej brakiem. Nie sądzę jednak aby Autorzy poważnie przeciwstawiali światopogląd naukowy /nawet dogmatycznie skrzywiony/ - religijnemu. Gdyby problem ograniczyć do ujęcia katolickiego też nie mieliby racji - takie przeciwstawienie nie jest zgodne z posoborowymi ~~KKKKKKKK~~ interpretacjami. Nowelka trzecia - o taksówkarzu dręczonym w noc wigilijną przez byłą kochankę - wydaje się w tym kontekście zupełnym nieporozumieniem. Z kolei nowelka piąta /zabójstwo taksówkarza/ jest nie tylko niedopracowana

fabularnie /psychoanalityczna motywacja ~~KMKMKMKMKMK~~ postępowania bohatera jest mało przekonująca i całkowicie werbalna/, ale może zastanawiać się raczej nad żywością zasady "oko za oko", niż nad piątym przykazaniem .

Dlatego proponuję odrzucić tytuł "Dekalog" .Proponuję zmienić zasadę kompozycyjną - zmieniając także porządek nowel. Nowa zasada powinna chyba wynikać z tego, co tkwi w materiale - a więc z jedności miejsca i czasu , z tego, że jest to swoisty portret zbiorowy typowej grupy społecznej . Lepiej chyba będzie jeśli odniesienia do Dekalogu zrodzą się u widza w trakcie oglądania. Można je zasugerować - i doświadczony reżyser z pewnością potrafi sobie z tym poradzić umieszczając czytelne wskazówki w obrazie .

Tylko niech to nie będzie Milczący Anioł - Obserwator w sposób irytującyⁱ w różnych przebraniach pojawiający się co pewien czas w tekście. Tego rodzaju martwa figura stylistyczna kuszyła największych, nawet Bunuela i Loseya, ale rezultaty okazywały się wątpliwe . Trzeba więc pomyśleć o czymś innym .

Uważam, że jakaś rama, która w sposób czysto formalny połączy różnorodne fabularnie epizody, nie zaszkodzi wewnętrznej integralności serialu ,pozwoli natomiast uniknąć interpretacyjnych uproszczeń . Tematyka moralna potraktowana w sposób niebanalny i poważny to z pewnością szansa przeciwstawiania się, stworzenia jakiejś przeciwwagi dla bezmyślnej i w gruncie rzeczy amoralnej rozrywki w stylu zachodnim . Nie trzeba też uzasadniać potrzeby takiego tematu w naszej szczególnej sytuacji społecznej Ale tym bardziej Autorom zależęć powinno, aby ich dzieło miało charakter uniwersalny i mogło liczyć na szeroki odbiór .



14

Henryk Jankowski

01-635 Warszawa ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG I", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PIESIEWICZ

Scenariusz traktuje o tragicznym wydarzeniu na ślizgawce. Mianowicie młody chłopiec, Paweł, pasjonujący się komputerami, mieszkający z ojcem o tych samych zainteresowaniach, otrzymuje w prezencie łyżwy i idzie na ślizgawkę. Według wszelkich przewidywań a nawet obliczeń komputerowych, lód powinien być mocny. Ojciec Pawła - Krzysztof, nie zaniedbuje niczego, by pozwolić synowi na ślizganie się w warunkach całkowitego bezpieczeństwa. Okazuje się wszakże, że niespodziewanie pobliska elektrociepłownia wypuszcza ciepłą wodę, co w konsekwencji prowadzi do tragedii. Krzysztof - empiryk i racjonalista staje wobec tej tragedii całkowicie bezradny. Idzie do kościoła i modli się o to, by nie stało się najgorsze, chociaż jest chyba agnostykiem, a być może ateistą. Zwraca się również z dramatycznymi pytaniami do komputera, który rzecz jasna nie jest w stanie na nie odpowiadać. Film kończy się dramatycznym pytaniem Krzysztofa: "Z kim rozmawiać..."

Scenariusz jest niesłychanie zwarty i konsekwentny. Napięcie budowane jest umiejętnie, dramat narasta, ~~konkretnie~~. Proces ten kreślony jest umiejętnie dobranymi scenami. Widać, że między zwykłą codziennością, normalnością, którą rzadko kto docenia, a nieszczęściem, istnieje bardzo lekko zarysowana linia, której przekroczenie jest ~~nie-słychania~~ łatwe. Przejście od racjonalnej codzienności do irracjonalnego, chociaż realnie zdeterminowanego nieszczęścia, jest właśnie głównym tematem recenzowanego filmu. Na tej podstawie Autorzy pokazują ograniczoność możliwości zwracania się

-2-

z pytaniami ostatecznymi do różnych adresatów. Według scenariusza, kościół stanowi pociechę dla tych, którzy już i tak wierzą. Instancja ta jest bezsilna w odniesieniu do tych, którzy wychodzą z innych założeń światopoglądowych, mają inne przeświadczenia co do ~~materii~~ rzeczywistości. Jeżeli jednak kościół w ograniczonym zakresie spełnia funkcje konsolacyjne, /siostra Krzysztofa Irena/, to agnostycy nie mają tu czego szukać. Jeszcze bardziej ograniczone możliwości prezentuje sobą sztuczna inteligencja. W odniesieniu do pytań ostatecznych, komputer jest o wiele bardziej ograniczony i bezradny niż najbardziej nawet skromny i prosty ludzki intelekt. Ta ostatnia prawda nie została zarysowana w recenzowanym scenariuszu. Ojciec Pawła natyka się na jakąś ścianę, barierę, na coś przez co żadną miarą przejść nie może. Inaczej jest z dziewczyną Pawła, Olą, który na zasadzie emocjonalnej jakgdyby oswaja nieszczęście.

Związek tematyki filmu ~~z~~ z pierwszym przykazaniem jest ~~z~~ wielce pośredni. Chodzi tu o przykazanie "Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną." Naciągając materię scenariusza, można by wnioskować że chodzi tu o zastąpienie Boga osobowego sztuczną inteligencją i o konsekwencje tej substytucji. Mówiąc inaczej, można by twierdzić, że wyrzekając się religijności, człowiek zarazem pozbawia się możliwości pocieszenia i kierowania do kogoś tam pytań ostatecznych. Jest to wszakże interpretacja do której podstawy w scenariuszu są raczej minimalne. Tym co w sposób bezpośredni wynika z tekstu, to stwierdzenie bezradności człowieka wobec pewnych sytuacji. Ogólnie rzecz biorąc, nie jest to przesłanie odkrywcze. Przesłanie to wszakże staje się odkrywcze w pewnym klimacie, w odniesieniu do pewnego zespołu przeświadczeń. Chodzi tu o ideologię radykalnego racjonalizmu zgodnie z którą.

-3-

absolutnie wszystkie problemy dadzą się rozwiązać przy pomocy odpowiednich metod. Jeżeli zaś jakiś problem nie da się rozwiązać, to znaczy, że został on źle sformułowany. W tym sensie film proponowany w scenariuszu może być również potraktowany jako krytyka uzurpacji integralnego racjonalizmu. Film wreszcie rzuca pewne światło na naturę ludzką, poddając krytyce jej oświeceniową interpretację. Autorzy nie stawiają kropki nad ["]i, co moim zdaniem jest zaletą a nie wadą scenariusza. Film daje wiele do myślenia, wytrąca potencjalnego widza ze stanu dobrego samopoczucia w codzienności, wskazuje na dramatyczne potencje tkwiące w kondycji ludzkiej. Dlatego też wydaje się, iż film ten wart jest realizacji.



Warszawa dn. 9 lipca 1986

Henryk Jankowski

Warszawa 01-635 ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG II", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIESŁOWSKI I KRZYSZTOF PIESIEWICZ

Powszechnie znany jest konflikt etyki lekarskiej ,dotyczący kwestii prawdom-wności.W etyce lekarskiej obowiązkiem jest minimalizowanie cierpień pacjenta a zarazem obowiązkiem jest m-wienie prawdy ,aczkolwiek ten ostatni wynika raczej z podporządkowania de-ontologii lekarskiej moralności ogólnospołecznej.Autorzy w scena-riuszu ten właśnie konflikt przedstawili^w zupełnie innym kontekście sytuacyjnym.Oto młoda kobieta,Dorota,muzyk w film^{ie} harmonii ma ro-mans ze swym kolegą Witkiem,r-wnież muzykiem,kt-óry koncertuje w Sta-nach Zjednoczonych.W wyniku tego romansu ma urodzić się dziecko.Jednocześnie mąż Doroty -Andrzej ulega ciężkiej chorobie o dużym prawdopodobieństwie śmierci.Leczony jest on w szpitalu przez ordy-natora,kt-ory jest ich sąsiadem w bloku.I oto Dorota musi wiedzieć czy Andrzej umrze czy też nie,bowiem od tego uzależnia swą decyzję przerwania czy nieprzerwania ciąży.Gdyby miała pewność,że mąż umrze zdecydowała^{by} się urodzić dziecko i pojechać do Witolda do Stan-ów Zjednoczonych.Gdyby wszakże mąż mia^ł wyjść z tej choroby,w-ówczas zdecydowała by się na przerwanie ciąży i utrzymanie małżeństwa.Chcąc uzyskać niezbędną informację nachodzi ordynatora w domu i szpitalu,"przyciska go do muru",a w końcu przedstawia mu sw-ój dy-lemat.Lekarz uchyla się od stanowczej odpowiedzi zgod^{nie} z etyką lekarską i regułami sztuki.Dowodzi on,że nikt przy takiej choro-bie nie może mieć ostatecznej pewności jakie są rokowania.Jednakże stan Andrzeja gwałtownie się pogarsza o czym świadczą kolejne wy-niki badań.W tej sytuacji informuje o tym Dorotę,kt-ora postanawia

ciężę utrzymać. Chcąc się upewnić co do prawdziwości informacji ordynatora, Dorota skłania go do złożenia czegoś w rodzaju przysięgi. Ordynator to czyni. Okazuje się wszakże, że lekarze się pomylili, organizm męża Doroty wytrzymał kryzys i Andrzej wrócił do domu. Odwiedza on ordynatora, dziękując za troskliwą opiekę a także dzieląc się z nim radosną wiadomością, że będą mieli dziecko... W ten oto sposób błąd czy pomyłka ordynatora przyniosła w efekcie błogosławione skutki. Oczywiście ordynator nie kłamał, udzielał informacji odpowiedzialnie i w jak najlepszej wierze. ~~Wzyskanie~~ Warunkiem ustabilizowania się na powrót sytuacji rodzinnej Doroty było jej kłamstwo co do tego kto jest ojcem dziecka.

W tym wypadku związek z drugim przykazaniem jest wyłącznie werbalny. W jednym tylko wypadku ordynator powołał jakgdyby Boga na świadka, co nie ma żadnego związku z akcją i konfliktem scenariusza. Można mówić co najwyżej o związku formalnym i werbalnym. Jednakże sam konflikt jest zarysowany interesująco. W scenariuszu pokazuje się związek zachodzący między treścią i zasobem informacji z jednej strony a możliwością podjęcia racjonalnej decyzji z drugiej. Jednakże Autorzy przewrotnie pokazują, że najbardziej racjonalna nawet decyzja nie musi prowadzić do zgodności między intencją i skutkiem działania. W tym wypadku skutek był pomyślny, jednakże od intencji odmienny. Mogło zresztą być inaczej.

Rola Doroty będzie trudna. Jej postać zarysowana w scenariuszu nie może budzić sympatii. Kobieta, której mąż jest umierający nieczęsto przeprowadza kalkulację podobną do scenariuszowej. W każdym razie Dorota chyba się zasadniczo zmienia. Jest niewątpliwe, że kocha Witolda, nad Andrzejem się lituje, jego śmierć kalkulowuje w swe plany życiowe, a potem jakgdyby nigdy nic od tego

-3-

wszystkiego odstępuje.

Warto dodać, że interesująco przedstawione zostały również inne postaci projektowanego filmu. Dotyczy to ordynatora, jego sprzątaczkę, kolegów Andrzeja itp. Problemy nie ograniczają się do głównego, omówionego wyżej konfliktu. W scenariuszu interesująco mówi się o lekarskich obligacjach, o roli przypadku, o zawodności przewidywań. W tym sensie scenariusz zawiera w sobie wiele impulsów do szerszej refleksji nad codzienną ludzką egzystencją. Właśnie. Scenariusz niczego nie zaleca, niczego nie zabrania, zwyczajnie stwarza okazję do myślenia, a to już jest dużo. Proponuję i ten odcinek skierować do realizacji.

Mu Kami

Warszawa dn. 9 lipca 1986

Henryk Jankowski

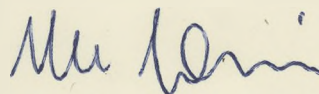
Warszawa 01-635 ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG III", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIESŁOWSKI I KRZYSZTOF PIŚSIEWICZ

Autorzy proponują swoistą opowieść wigilijną. W tym wypadku tematyka łączy się z III przykazaniem "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Janusz, kierowca taksówki w przeszłości dziennikarz, występuje w Wigilię jako idealny ojciec. Przebiera się za świętego Mikołaja, rozdaje prezenty, jest miły dla żony, dzieci i teściowej. Bierze wszystkich na pasterkę, po powrocie kładzie dzieci spać i częstuje kobiety szampanem. Idylla ulega zamięnieniu, bowiem telefonuje do niego była kochanka Ewa, która zresztą już od paru godzin krążyła wokół Janusza i jego rodziny. Prosi ona Janusza by zszedł na dół i pomógł szukać jej męża Edwarda Garusa, który rzekomo jej zaginął w wieczór wigilijny. Na akcję filmu składają się sceny poszukiwań Edwarda w szpitalach, izbie wytrzeźwień, na ulicach a nawet w kostnicy. Sceny te przeplatane są reminiscencjami z czasów, kiedy Janusza i Ewę łączyła miłość. Okazuje się wszakże, że Ewa dokonała zwykłej mistyfikacji. Jest od dawna rozwiedziona, mieszka sama, zaś jej były mąż ponownie wstąpił w związki małżeńskie i mieszka w Krakowie. To dziwne, ale Janusz nie czuje do Ewy urazy, chociaż zepsuła mu Wigilię, zmusiła do kręactwa wobec własnej żony a ponadto spowodowała wypadek samochodowy. Być może wynika to z faktu, iż ulitował się nad samotną kobietą, która w tak wyróżniony wieczór postanowiła użyć wszelkich sposobów, by spędzić ten wieczór z kimś. I istotnie, jej się to udało, bowiem przetrzymała Janusza do godziny siódmej rano wypełniając tym samym swój plan, a także dowodząc przez to sobie,

-2-

że wszystko jeszcze może być normalne. Jest to swoiste dowodzenie na zasadzie losowej. Jeżeli wypadnie tak, to dobrze, jeżeli inaczej, to nie, przyczym nie ma żadnego racjonalnego związku między przypadkiem a przewidywaniem. Motywy Janusza są dwojakie. Po pierwsze, obawia się on Ewy, by nie zburzyła ponownie z trudem odbudowanej, ustabilizowanej egzystencji rodziny. Po drugie jednak jest zapewne pod wpływem tradycji wigilijnej, o której przypominał ksiądz w kościele a która mówi o obowiązku ludzi rodzinnych wobec osób samotnych. W tym wypadku nakaz tradycji stał się silniejszy jakgdyby niż elementarna lojalność wobec własnej rodziny. To jest zrozumiałe, tym bardziej, że żona odkrywa tajemnicę jego nieobecności w noc wigilijną i pyta z niepokojem czy wróci dawne czasy, w których żył z Ewą. Janusz stanowczo temu zaprzecza. Niestety trudno mi zrozumieć ten fragment scenariusza, który traktuje o ucieczce małego chłopca w okolicach Dworca Centralnego. Chłopiec ten jest ścigany przez rówieśników a następnie przez inne osoby, jest chwilowo uratowany przez Janusza, który bierze go do swej taksówki, jednakże nie potrafi odpowiedzieć na pytanie przed kim i po co ucieka. Jest natomiast pewny, że ci co go ścigają w końcu go dopadną. Jest to oczywiście symbol czy metafora. Jednakże nie potrafię zrozumieć sensu tych znaków. Być może chodzi tu o Chrystusa i współczesnych anonimowych Herodów? Ale jeżeli nawet tak, to w jaki sposób to się wiąże z całą akcją i przesłaniem filmu? Wydaje się, że ta kwestia winna być jakoś w przyszłym filmie wyjaśniona. ~~xxxxxxx~~



Warszawa dn. 9 lipca 1986

Henryk Janowski

01-635 Warszawa ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG IV", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PIESIEWICZ

W tym scenariuszu bezpośrednio już autorzy nawiązują do IV przykazania "czcij ojca swego i matkę swoją". W ilustracji problemów związanych z relacją rodzice-dzieci Autorzy wykazują dużą pomysłowość. Jest czymś uderzającym, że zazwyczaj sztuka eksploatowała sytuację, w której związki erotyczne podlegały po tabu kazirodztwa w wyniku niewiedzy partnerów co do więzi krwi jakie ich łączą. Znane są tedy sytuacje, w których okazywało się, że ludzie darzący się uczuciem dowiadywali się o tym, że są rodzeństwem, czy też że są w inny sposób spokrewnieni, co wywoływało naturalne w takim układzie uczucie grozy. W tym wypadku sytuacja jest radykalnie odmienna. Oto córka i ojciec odczuwają pewne podświadome pasje erotyczne wobec siebie. Ojciec wie o tym, że Anna nie jest jego córką, w związku z czym swoją inklinację spycha do podświadomości i racjonalizuje według najlepszych reguł sztuki samooszukiwania się. Anna odczuwa pewne, jak to ocenia grzeszne namiętności, jednakże walczy z nimi w imię swej wiedzy a także hierarchii wartości. Okazuje się wszakże, że Michał nie jest ojcem Anny, co jest nową informacją dla niej samej i dla widza. Wyzwała to w niej przedziwne stany psychiczne. Zaczyna wydobywać na zewnątrz to co tkwiło w jej podświadomości, zaczyna się temu poddawać i jakgdyby steruje w kierunku zbliżenia do Michała w relacji mężczyzna-kobieta. Jest to jakgdyby protest wyzwalania się z tabu nie poprzez jego zakwestionowanie, lecz poprzez radykalną zmianę treści informacyjnej. Przy tym wszystkim jednak

-2-

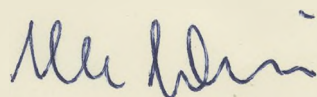
proces ten nosi na sobie piętno owocu radykalnie zakazanego. Co więcej, mamy tu do czynienia z próbą wyhamowywania wyzwalania się spod tabu pod wpływem informacji, ze względu na kształt stosunków jakie łączyły Annę i Michała. Anna mianowicie zawsze uważała Michała za swego ojca, w związku z czym nawet stwierdzenie, że tak nie jest w rzeczywistości nie uchyla konsekwencji tych relacji. Mamy tu więc do czynienia z dominowaniem czynnika kultury nad czynnikiem natury.

Scenariusz wszakże jest o wiele bardziej skomplikowany. Śmierć Michała-ojca, aczkolwiek przedstawiona w konwencji realistycznej w istocie rzeczy jest tylko efektem wyobraźni, snu, halucynacji Anny. Wyzwolenie instynktu ma miejsce w tej właśnie realistycznie przedstawionej lecz nierzeczywistej sferze. Wszystko to odbywa się w psychice tej dziewczyny. W rzeczywistości ojciec wraca, koperta z informacją o tym, że Anna nie jest córką Michała zostaje przez nią spalona, w związku z czym widz do końca nie wie jak to było naprawdę. Można domniemywać, że sytuacja alternatywna przedstawiona w scenariuszu w wielu elementach była prawdziwa. Autorzy wszakże pozostawiają tą sprawę w zawieszeniu. Natomiast istotnie Anna chcąc uchronić się przed ewentualnym konfliktem, nie chce wiedzieć jak to było naprawdę i niszczy informację zamkniętą w żółtej kopercie. Zostaje to przyjęte ze zrozumieniem i akceptacją przez Michała, jej ojca/??/czy też opiekuna/??/.

Autorzy dotykają tu licznych kwestii związanych z psychoanalityczną interpretacją postaw ludzi. Film pokazuje w sposób wyrafinowany te komplikacje ludzkiej natury, które przedstawione były w koncepcjach wiedeńskiego psychologa.

Z punktu widzenia serialu, jest to odcinek znaczący. Przypuszczam, iż chodzi tu o pokazanie schematyzmu, by nie powiedzieć pry-

prymitywizmu reglamentacji moralności w postaci kodeksu czy dekalogu. Kodeks czy dekalog ujmują całe bogactwo ludzkiej egzystencji i psychiki w abstrakcyjne formuły. Stosowanie abstrakcyjnych reguł wobec konkretnych ludzi zakłada zawsze unifikację a co za tym idzie sprowadzenie podmiotów i przedmiotów moralności do pewnej abstrakcji. Pisał o tym przekonująco Leszek Kołakowski w swej pracy "Etyka bez kodeksu". Zresztą nie jest to wyłączone odkrycie wspomnianego autora. Wszyscy filozofowie i filozofowie prawa wskazywali na komplikacje związane z aplikowaniem ogólnych reguł do konkretnych podmiotów. W związku z tym zresztą powstawały takie systemy etyczne jak etyka egzystencjalna czy etyka sytuacyjna. W związku z tym - dodajmy - psychoanaliza poddała w wątpliwość w ogóle etykę tradycyjną opierającą się na prostych schematach zasługa - nagroda, wina - kara, dobre intencje - dobro itd. itp. Scenariusz w warstwie intelektualnej jest trudny do odbioru. Mogą tu powstać liczne nieporozumienia związane zarówno z jego przesłaniem jak i z samą konstrukcją w której w tej samej konwencji realistycznej przedstawia się rzeczywisty przebieg wydarzeń jak i to co dzieje się w psychice bohaterów. Autorzy muszą zdawać sobie sprawę z poważnych trudności realizacji scenariusza, która mogłaby doprowadzić do świadomości odbiorcy wspomniane już treści, pod warunkiem pełnej perfekcji realizacyjnej. Przedkładając to pod uwagę Autorom, zarazem stwierdzam, że przesłanie, ładunek intelektualny a także poziom profesjonalny scenariusza przesądzają o wniosku pozytywnym co do realizacji IV odcinka Dekalogu.



Warszawa dn. 9 lipca 1986

Henryk Jankowski

01-635 Warszawa ul Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG V", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PIFSIFWICZ

Dekalog V stanowi odcinek w sposób najbardziej literalny związany z V przykazaniem Dekalogu "Nie zabijaj". Młody chłopiec pochodzący ze wsi z zimną krwią, by nie powiedzieć wręcz mechanicznie morduje taksówkarza w celu niecałkiem jasnym. Chodzi mu zapewne o zaimponowanie dziewczynie, Beacie tym, że dysponuje gotówką i Polonezem. Scenariusz skonstruowany jest tak, by pokazać absolutną bezwzględność Jacka. W istocie rzeczy nie chodzi mu o samochód ani nawet o pieniądze, chodzi mu o zamordowanie kierowcy. W związku z tym nie kontentuje się obezwładnieniem i pozbawieniem przytomności taksówkarza, nie przychyła się do ostatniej jego prośby zmierzającej do tego, by za pieniądze odstąpił od morderstwa. Jacek morduje okrutnie i z zimną krwią. Autorzy scenariusza usiłują w jakiejś mierze wskazać na determinacje tego czynu. Są to usiłowania nie stwarzające nawet cienia usprawiedliwienia dla czynu Jacka. Z tego bowiem, że w swoim czasie traktorzysta, który się był wraz z Jackiem upił i przejechał jego siostrę, doprawdy nic nie wynika w omawianej sytuacji. Drugą częścią filmu jest szczegółowy, naturalistyczny opis przygotowań do egzekucji i samej egzekucji. Z natury rzeczy opis ten jest wstrząsający i wywołuje określone reakcje widza czy czytelnika, niezależnie od tego, ^{czego} ~~za~~ człowiek tracony dokonał.

Porte parole Autorów jest młody adwokat, który ciężko przeżywa fakt skazania jego klienta na najwyższy wymiar kary, który nie jest w stanie jeszcze spojrzeć na ten fakt profesjonalnie.

-2-

swego traktuje nie jako kolejny przypadek, lecz jako autonomiczną, niepowtarzalną jednostkę. Adwokata wzruszają różne fakty, które informują o tym, że morderca też jest człowiekiem. Miał on wtedy swój życiorys, swoją rodzinę, przeżywał różnego rodzaju uczucia. Wrażenie to wzmacniane jest poprzez poruszenie Jacka przejawami sympatii ze strony jego obrońcy.

Ten odcinek wszakże nie wydaje mi się udany w stosunku do wagi problemu jaki ma ilustrować. Po pierwsze, Autorzy kreślą sylwetkę taksówkarza tak, że budzi on antypatię widza jako zły i złośliwy taksówkarz. Nie łagodzi tego zbyt przesłodzona scena z karmieniem psa przez taksówkarza. Taksówkarz oczywiście irytuje widza, jednakże nie ma to żadnego znaczenia dla akcji i przesłania filmu. Jacek nie jest przecież mścicielem potencjalnych pasażerów. Przeciwnie, wybiera on swoją ofiarę kierując się względami pragmatycznymi a nie zasadniczymi. W tej sytuacji, niezależnie od rozterek adwokata, wykonanie wyroku śmierci na Jacku może wywołać co najwyżej uczucie satysfakcji ze strony widza. A przecież trudno domniemywać, by taka właśnie była intencja Autorów scenariusza. Z przykrością więc stwierdzam, że Dekalog V poważnie odbiega pod względem artystycznym i intelektualnym od całego cyklu. Proponowałbym tedy zmianę scenariusza lub nawet zastąpienie tego odcinka jakimś innym.

Niżej podpisany jest zasadniczym przeciwnikiem orzekania i wykonywania kary śmierci. Przeciwno tej karze można przedstawić liczne, znane w literaturze problemu argumenty. Jeżeli intencją scenariusza jest totalne potępienie naruszeń V przykazania, a więc tych, które są dokonywane zarówno przez jednostkę jak i instytucję, to droga, którą wybrali dla przekazania tego przesłania nie jest dobra.

Dlatego też proponowałbym bądź radykalną przeróbkę scenariusza, bądź też zilustrowanie kwestii przy pomocy zupełnie innego tekstu.
Warszawa dn. 9 lipca 1986

Henryk Jankowski

Warszawa 01-635 ul Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG VI", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PIESIEWICZ

Można oczekiwać, że VI odcinek serialu wzbudzi największe zainteresowanie telewidzów. Przykazanie "Nie cudzołóż" ma największą chyba literaturę interpretacyjną i to zarówno pisaną z pozycji etyki katolickiej, jak i innych systemów moralnego wartościowania. Jest to dziełko, które wzbudza zdrowe i niezdrowe zainteresowanie, jest przedmiotem (m) rozmaitych tabu, walki przeciwko zakazom i represjom, tendencjom przyzwalającym i represyjnym. Tego typu oczekiwania będą, jak sądzę, w pewien przewrotny sposób zaspokojone.

Konstrukcja scenariusza zawiera w sobie tezę nieoczekiwaną. Mianowicie może okazać się, że to co w potocznej świadomości traktowane jest jako dewiacja, coś co wzbudza awersję normalnej publiczności, może w pewnych kontekstach nabierać zgoła nieoczekiwanych wartości. W scenariuszu mowa jest o podglądaniu atrakcyjnej, wyemancypowanej kobiety przez bardzo młodego człowieka, chyba nieudacznika życiowego, o czym świadczy jego praca na poczcie w okienku. Podglądanie Magdy jest pasją Tomka. Wydaje dużo pieniędzy na kupowanie coraz to doskonalszych przyrządów optycznych, nastawia budzik na godziny, w których spodziewa się, że będzie ona w domu. Nie ogranicza się zresztą do podglądania jej w różnych sytuacjach życiowych. Ingeruje w jej życie intymne, przy pomocy chwytów niepoważnych a złośliwych. Tak więc przebijając opony w samochodzie jej kochanka, nasyla ekipę pogotowia gazowego gdy ma dojść do zbliżenia Magdy z innym mężczyzną, zostawia w skrzynce na listy oszukańcze awiza p_oto, by przychodziła Magda na pocztę. I oto

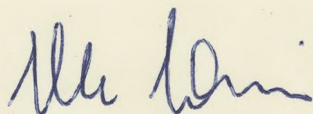
Magda rozszyfrowuje Tomka, zresztą bez szczególnych trudności. Z początku jest zła, później czuje się wyróżniona, zaczyna ją jej przesładowca fascynować. Kiedy dowiaduje się, że obsesja Tomka wynika z miłości do niej, chce go z tej miłości wyleczyć. W związku z tym tłumaczy mu, że jego wyobrażenia o miłości są wyolbrzymione, anachroniczne, nieodpowiadające istocie tego zjawiska. Doprowadza go do dziwnego stosunku ~~wykazującego~~ w rezultacie czego czuje się on skompromitowany, wyśmiany i poniżony. Tomek usiłuje popełnić samobójstwo. I oto Magda czuje, że straciła coś bardzo cennego i autentycznego, mianowicie miłość Tomka. Usiłuje ponownie nawiązać z nim kontakt, jednakże sytuacja zmienia się radykalnie. Tomek traci zainteresowanie Magdą, ona nie może się z tym pogodzić, w związku z czym rolę się odwracają.

Autorzy w tym scenariuszu starają się wykazać, że standardowe oceny nie zawsze mogą być aplikowane do rzeczywistych ludzi i rzeczywistych sytuacji. Scenariusz wskazuje na to, iż dobro i zło jakgdyby interferują wzajemnie, przyczym globalne oceny nie muszą odpowiadać utartym, potocznym intuicjom. W scenariuszu młody człowiek, w pewnym sensie zboczony, prezentuje sobą wartości wyższe niż dziewczyna prowadząca się w sposób konwencjonalny, oczywiście w ramach współczesnych a nie tradycyjnych konwencji. Co więcej, autorzy chcą wskazać na to, iż stereotypy ocenne dotyczące ludzi są również zawodne. Oto Tomek, młody człowiek, niepozorny fizycznie, wykonujący małoprestiżową, nieatrakcyjną finansowo i w końcu nieciekawą pracę, może jawić się jako osobowość bardziej pełna niż Magda i jej kolejni kochankowie. Wskazują na to zainteresowania Tomka i jego poliglotyzm.

Odcinek tedy nie stanowi literalnej egzemplifikacji VI przykazania. Przesłanie scenariusza znacznie wykracza poza dyspozycję

-3-

tego przykazania. To właśnie stanowi o walorach projektowanego filmu.
Jestem za jego realizacją.



Warszawa dn. 11 lipca 1986

Henryk Jankowski

01-635 Warszawa ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG VII", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIEŚLÓWSKI I KRZYSZTOF PIĘSIEWICZ

Pomysłowość Autorów serialu jest zaiste niewyczerpana. Ilustracja VII przykazania "Nie kradnij" wskazuje na dużą wyobraźnię i umiejętność paradoksalnego przedstawiania systemów normatywnych. W recenzowanym scenariuszu przedstawiona jest niecodzienna sytuacja. Oto w małżeństwie inżyniera i dyrektorki szkoły rodzi się córka-Majka. Jest to dziecko, po którym jej matka Ewa nie może już mieć dzieci. Matka, będąc osobowością autorytarną, zmusza Majkę do swoistej perfekcji życia i postępowania, oczywiście doskonałości godnej z ideałem matki. Trwa to do 16 roku życia. Majki. Następnie spotyka się ona z wybitnym polonistą, zaczyna darzyć go uczuciem, oddaje mu się, w rezultacie czego zachodzi w ciążę i rodzi córkę-Anię. Rodzice Majki postanawiają ukryć ten fakt i przedstawić Anię jako ich własną córkę. Powstaje układ rodzinny, w którym Ewa traktowana jest jako matka i Majki i Ani, przyczym tą ostatnią zaczyna darzyć takim uczuciem, jakgdyby była naprawdę jej matką. Majka jest odsuwana od dziecka, co rodzi w niej niechęć a nawet nienawiść do matki, oraz jest impulsem do przedsięwzięcia porwania swojej własnej córki. Tak też czyni, przyczym Majka z Anią jadą do ojca Ani, Wojtka, który zrezygnował z ambitnych planów życiowych i w Józefowie zajmuje się szyciem pluszowych kotków i niedźwiadków. Przyjęte są dobrze, jednakże Wojtek-człowiek bardziej dojrzały uważa, że zmiana sytuacji winna być dokonana nie gwałtownie, lecz stopniowo z uwagi na dobro Ani. Majka w tej sytuacji próbuje z Anią uciec, jednakże na ~~stacji~~ stacji

-2-

w Józefowie następuje spotkanie z Ewą, matką Majki, przyczym dziecko okazuje wielką radość i przywiązanie do swej babci-matki. Majka wskakuje w pociąg i odjeżdża.

Mamy tedy do czynienia z kradzieżą paradoksalną. Majka niby kradnie dziecko, jednakże jest to j e j dziecko. Matka Majki niby poświęca się dla swej córki, w istocie rzeczy zaspakaja w ten sposób niewygasłą potrzebę macierzyństwa. A więc, mamy tu do czynienia nie z jedną kradzieżą, lecz dwoma kradziejami, jeżeli wogóle opisane w scenariuszu czyny można określić mianem kradzieży. Przesłanie scenariusza polega, jak sędzę, na złamaniu pewnego potocznego stereotypu. Zewnętrznie rzecz biorąc, ocena poszczególnych postaci wyglądała by następująco. Ewa, z najlepszych intencji poświęca się dla dobra córki. Córka okazuje niewdzięczność i to kosztem zarówno swej matki jak i swej córki. A przecież mimo swoistego Happy endu pozostaje nie rozstrzygnięty problem-problem krzywdy Majki. Zresztą również konstrukcja krzywdy w scenariuszu jest przewrotna. Ewa czuje się pokrzywdzona tym, że po urodzeniu Majki nie może mieć już więcej dzieci o co wini bez sensu oczywiście Majkę. Majka z kolei niechętnie odnosi się do matki nie tylko ze względu na układ, lecz również ze względu na to, iż ta ostatnia wychowywała ją rygorystycznie, tłamsząc jej osobowość. A więc znowu poczucie krzywdy bez winy osoby "krzywdzącej". Racje w wypadku porwania są również wyraźnie podzielone i to taczej równorzędnie. I Ewa ma rację i Majka ma rację, każde rozstrzygnięcie jest w jakimś sensie dobre i w jakimś sensie złe. Ten odcinek tedy ilustrowuje klasyczny problem etyczny konfliktu norm i trudności wyboru. Ta kwestia jest ulokowana dobrze w całości kształcie problematyki dekalogu, zważywszy, iż jedną z podstawowych wad dekalogu czy wogóle kodeksu moralnego jest właśnie brak moż-

Henryk Jankowski

warszawa 01-635 ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA TELEWIZYJNEGO FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG VIII"

AUTORZY: KRZYSZTOF KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PIKSIEWICZ

Autorzy w tym odcinku przedstawiają niebywale ^{nie}zawiślany dylemat etyczny, którego rozstrzygnięcie jednakże ^{nie}rozczarowuje. ~~niczego~~ ^{Scenariusz dotyczy} ~~nowego nie wnosi do interpretacji odpowiedniego~~ przykazania "Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu swemu świadectwa fałszywego". Mianowicie rzecz toczy się współcześnie, jednakże problem powstał w okresie okupacji. Oto ma nastąpić legalizacja pobytu dziecka żydowskiego po stronie "aryjskiej" poprzez fikcyjny chrzest. Po licznych zabiegach organizacyjnych chrzest nie dochodzi do skutku, bowiem rodzice chrześni odmawiają w nim udziału powołując się właśnie na to przykazanie. Po latach osoba, która miała być matką chrzestną - profesor etyki UW spotyka się z ową dziewczynką żydowską, która przyjeżdża do Polski do niej specjalnie na staż naukowy. W istocie rzeczy owej dziewczynce, Elżbiecie już ~~dotychczas~~ ^{dotychczas} nie chodzi o staż naukowy, lecz o dowiedzenie się jakie naprawdę motywy kierowały Zofią - profesorem etyki. Sprawa przedstawiona jest na seminarium w UW, gdzie dyskutuje się problemy zawierające się w hasle "piekło etyczne". Elżbieta przedstawia swój ~~kazus~~ ^{kazus}, wprowadza w zakłopotanie Zofię, zaś jeden ze studentów kwestionuje słusznie sensowność aplikowania VIII przykazania do sytuacji okupacyjnej. Następnie okazuje się, że Zofii chodziło o zupełnie coś innego. Mąż jej był zaangażowany w działalność konspiracyjną, zaś istniało podejrzenie, że ten chrzest może naprowadzić gestapo na trop konspiracji. Wynikało to z podejrzeń jakie władze konspiracyjne żywiły wobec nowych opiekunów żydowskiej dziewczynki. Tak więc konflikt wyjaśnia się a nie rozwiązuje. Zaczyna być wiadomym, iż powołanie się na przykazanie było tylko koniecznym sensownym

-3-

liwkości rozstrzygnięcia sytuacji konfliktowych. W tym sensie scenariusz mieści się w cyklu, wnosi do przesłania nowe elementy, stanowi podstawę refleksji etycznej. Tym samym stwierdzam, że nadaje się do realizacji.

Aleksi

Warszawa dn. 11 lipca 1986

-2-

wybiegiem w danej sytuacji. Istnieje jeszcze jedna płaszczyzna problemu-mianowicie krzywda wyrządzona potencjalnym opiekunom, przez nieuzasadnione fałszywe ~~ich~~ podejrzenia. Zawikłanie tedy jest wielostopniowe. I znowu intencje wszystkich osób dramatu nie mogą być zakwestionowane. A jednak stało się zło. Nie wiadomo jak z takiego zła należałoby wybrnąć. Autorzy w tym scenariuszu przechodzą na stanowisko absolutyzmu etycznego, dowodząc, iż we wszelkich rzeczywistych i wyobrażonych sytuacjach powinno się nie bacząc na nic ratować dziecko. Egzystencja dziecka jest tu więc potraktowana jako wartość w sobie. Wyobraźmy ^{sobiej} jednak sytuację, w której działa się zgodnie z tak ujętą wartością. Z tego mogły wynikać rozliczne konsekwencje. Co więcej, trudno sobie wyobrazić działalność konspiracyjną w czasie okupacji przy przyjęciu reguł absolutnych. Taka konspiracja nie mogła by przetrwać więcej niż kilka dni. Dotyczy to nawet selektywnego absolutyzmu, a więc ,gdyby to podejście dotyczyło wyłącznie dzieci. To samo tyczy się rodziny krawca. Gdyby była stosowana zasada absolutnego zaufania, formułowanie podejrzeń wyłącznie przy niezbitnej pewności, to tym samym ~~wła~~ konspiracyjna byłaby niemożliwa.

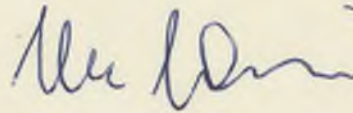
Interesujące są rozważania dotyczące relacji między świeckim i religijnym podejściem moralności.

Wydaje mi się, że Autorzy winni rozważyć jeszcze raz strukturę aksjologiczną tego odcinka. Warto by złagodzili [↳] stanowisko absolutyzmu ,wskazując, iż istnieją sytuacje, w których musi się wybierać między złym i [↳] gorszym a nie między dobrem i złem. Chodzi tu o opozycję postawy zasadniczej i postawy celowościowej. Postawa zasadnicza związana z absolutyzmem jest elegancka, aksjologicznie ,lecz prowadzi często do skutków sprzecznych z intencjami osób działających.

-3-

Postawa celowościowa często prowadzi do oportunistów. Dlatego też nie można dokonywać generalnego wyboru między jedną i drugą postawą, w praktyce należy stosować i jedną i drugą stosownie do sytuacji. W scenariuszu warto wskazać na funkcje konfliktu i wyboru z punktu widzenia ich wpływu na postawy. Zresztą ten wątek jest dobrze zaznaczony w postawie Zofii, która przeżyła wstrząs odmawiając pomocy żydowskiej dziewczynce.

W sumie jestem za realizacją tego odcinka.



Warszawa dn. 11 lipca 1986

Henryk Jankowski

01-635 Warszawa ul. Skrypija 5 m.40

XXXXXXXXX RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG IX"

AUTORZY: KRZYSZTOF KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PIESIEWICZ

Konstrukcja IX przykazania jest wogóle wadliwa. Jak wynika z literatury przedmiotu a także zwykłej analizy samego przepisu, nie można zakazywać ludziom czegoś co od nich nie zależy. Otóż pożądanie jest uczuciem, nad którym człowiek nie może zapanować tak samo, jak można zapanować nad zachowaniem się. Można tedy nie poddawać się pożądaniu, nie można jednak pożądania nie odczuwać. Dlatego też zasada "Nie pożądaj żony bliźniego swego" pierwotnie w dekalogu dotyczyła wogóle ochrony cudzej własności z żoną na czele. Obecnie norma ta zyskała inną interpretację. W tym sensie przykazanie IX dotyczy kwestii wyłączności przedmiotu legalnego pożądania - mianowicie własnej żony. Z tym wszakże wiążą się i inne restrykcje dotyczące moralności i legalności związków intymnych. W tej dziedzinie etyka katolicka zachowuje trydycyjny rygoryzm.

W recenzowanym scenariuszu Autorzy przedstawiają pewną szczególną sytuację. Oto udane, kochające się małżeństwo. Niestety mąż, lekarz odczuwa narastającą impotencję. Po wszelkich badaniach okazuje się, że proces ten jest nieodwracalny i w efekcie doprowadzi do całkowitej niemożności współżycia z kimkolwiek. Po uświadomieniu tego sobie usiłuje popełnić samobójstwo, jednakże nieskutecznie. Żona nie chce go porzucić, przeciwnie, dowodzi, że jej uczucie nie doznaje żadnego uszczerbku w związku z nową sytuacją. Następuje coś w rodzaju milczącego porozumienia. Ona godzi się na dalsze współżycie, on milcząco godzi się na to, że jej potrzeby na poziomie fizjologii nie będą go interesowały. Okazuje się wszakże, że mąż

-2-

nie stał się wolny od uczucia zazdrości, wręcz przeciwnie. Będąc człowiekiem skądinąd przyzwoitym i poważnym zaczyna żonę śledzić, rewiduje jej torebkę, podsłuchuje rozmowy telefoniczne a nawet dorabia chyłkiem klucz do mieszkania jej matki będącego miejscem spotkań i wreszcie odkrywa prawdę. Hanka współżyje z młodym, atrakcyjnym studentem fizyki. Współżycie to mieści się z jej strony w ramach czystej fizjologii. Punkt kulminacyjny scenariusza traktuje o zastaniu kochanków przez zazdrosnego męża in flagranti. Jednakże jest to właśnie moment rozstania zdecydowanego przez Hankę. Odrzuca ona zdecydowanie propozycję małżeństwa sformułowaną przez młodego kochanka, który chce ją w ten sposób zatrzymać przy sobie. Następuje pojednanie z mężem, związane z jej obietnicą, że nie będzie tego robiła więcej.

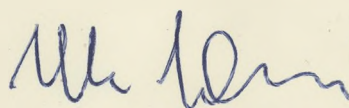
Zbieg okoliczności powoduje, iż podejrzania męża wracają. Usiłuje on znów popełnić samobójstwo i znowu nieskutecznie. Następuje szczęśliwe zakończenie.

W tym wypadku przesłanie etyczne filmu jest jednoznaczne. Z jego treści wynika, że żadne konwencje ani żadne okoliczności nie pozwalają na naruszenie IX przykazania. Argumentacja w tym wypadku nie jest zasadnicza, lecz pragmatyczna. Pokazuje się mianowicie konsekwencje jakie mimo wszystko następują w związku dwojga ludzi w takiej sytuacji. Co więcej, Autorzy jakgdyby starają się wypreparować miłość z czynnika fizjologicznego, wyrażając przekonanie, że w pewnych sytuacjach należy fizjologię przezwyciężać. Jednakże przesłanie to nie jest klarowne w swojej treści. Jeżeli bowiem oddzielimy miłość od fizjologii, to stanie się czymś obojętnym czy żona z kimś obcym współżyje czy też nie, podobnie jak jest rzeczą obojętną załatwianie innych potrzeb fizjo-

-3-

logicznych. Wydaje się, iż chodzi tu o coś innego, o podporządkowanie fizjologii wartościom rzędu wyższego lub m-wiąc w innej konwencji, przyjemności niższych, przyjemnościom wyższym. W takim układzie przesłanie scenariusza staje się bardziej czytelne niż w-wczas, gdy neutralizuje się aksjologicznie fizjologię.

Ponadto radziłbym Autorom rozważyć kwestię dwukrotnego usiłowania samobójstwa dokonanego przez Romana-męża Hanki. Rzuca to pewne światło na jego charakter, który przecież w całym scenariuszu jest kreślony zupełnie inaczej. Można by o nieść wrażenie, że Roman jest histerykiem wymuszającym litość i współczucie poprzez demonstracje samobójstwa. Jest wiadomym, że lekarz o ile chce, może popełnić samobójstwo nie tylko skutecznie, lecz nawet bez zwykłych cierpień wiążących się ze śmiercią. W obliczu miłości Hanki takie demonstracje są zbyteczne. ~~Całkowicie bezsensowne~~ Oczywiście druga próba samobójstwa spełnia określoną rolę w dramaturgii scenariusza i w jego przesłaniu. Oceniam scenariusz jako nadający się do realizacji.



Warszawa dn. 11 lipca 1986

Henryk Jankowski

01-635 Warszawa ul. Skrypija 5 m.40

RECENZJA SCENARIUSZA FILMU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG X", AUTORZY:
KRZYSZTOF KIEŚLÓWSKI I KRZYSZTOF PIĘSIWICZ

Recenzowany scenariusz stanowi dobry akcent końcowy całego serialu. Dobrym pomysłem jest wykorzystanie X przykazania, którego funkcją jest ochrona własności, do przedstawienia relacji między utylitarną i autoteliczną funkcją przedmiotów, m. wiąc inaczej między postawą "mieć" i postawą "być". Ta ostatnia relacja jest w scenariuszu pokazana w sposób interesujący i wyszukany. Autorom udało się w pełni połączyć elementy postawy mieć i być, co jest nie lada sztuką w aksjologii. Wybór znaczków pocztowych i pasji filatelistycznej tutaj należy określić jako trafne.

Zgodnie ze standardami całego serialu, rzeczą dzieje się ciągle w tym samym domu, przyczym odcinek X przybliża postać starego samotnika, filatelisty, który występował jakgdyby przedmiotowo w poprzednich odcinkach. ~~Człowiek ten~~ ^{on} jest filatelistą absolutnym, a więc człowiekiem, który gotów był wszystko poświęcić i rzeczywiście wszystko poświęcał pasji kolekcjonarskiej. Sam żył skromnie, synom ~~pałował~~ ^{pałował} wszystkiego, żonie też nie wydzielał pieniędzy hojną ręką. Ten właśnie człowiek zmarł i zostawił dwóm synom w spadku swoją kolekcję, mieszkanie i nic nie warte przedmioty osobiste. Synowie początkowo zamierzają sprzedać znaczki i w ten sposób zaspokoić swe potrzeby. Jednakże kontakt z kolekcją a także - paradoksalnie - wiedza o jej wielkiej wartości finansowej powoduje zmianę postaw obu ~~synów~~ ^{synów}, Zaczynają dbać o całość kolekcji, gromadzą pieniądze by odzyskać nieopatrznie straconą serię, inwestują w zabezpieczenie zbioru. Wszystko to tak ich pochłania, iż zaczynają wycho-

-2-

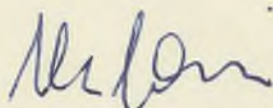
dzić z dotychczasowych układów. Jerzy zrywa z rodziną i z dotychczasowym modelem życia dorabiającego się, obrotowego inżyniera, Artur - idol muzyki młodzieżowej rozluźnia swe więzi z kapelą i w końcu z niej wychodzi.

Punktem zwrotnym scenariusza są starania obu braci zmierzające do uzupełnienia cennej i rzadkiej serii austriackiej. Jerzy, aby uzyskać brakujący znaczek oddaje jedną nerkę c-rcze właściciela. W trakcie operacji obaj bracia zostali obrabowani. Został im tylko ten jeden znaczek uzyskany za nerkę Jerzego. Zaczynają się nawet wzajemnie podejrzewać, jednakże w końcu podejrzewania rozwiewają się i wspólnie zaczynają od nowa gromadzić kolekcję, kupując na początek banalne, akurat będące w obiegu znaczki pocztowe.

Jest to, jak była już o tym mowa dobre zakończenie serialu. Analizując współczesne postawy, najczęściej natykamy się na opozycję być i mieć a także na relację zachodzącą między wartościami materialnymi i niematerialnymi. Nie da się ukryć, że współcześnie przeważają postawy "mieć" a także cenie wartości materialnych. Scenariusz pokazuje jak można różnie podchodzić do tych samych przedmiotów. Można je traktować ściśle utylitarnie, przeliczając je na gotówkę, można jednak czerpać z posiadania przedmiotów zupełnie inne satysfakcje. Zresztą nie o satysfakcje tu chodzi. Chodzi o pewien model czy styl życia. Autorzy starają się wzbogacić wachlarz standardowych koncepcji stylu życia o postawy bezinteresowne. Scenariusz wskazuje na to, iż nie podejrzewamy często jakiego typu odczucia mogą mieć ludzie uznawani przez otoczenie za niespełna rożumu a w najlepszym wypadku za ~~nie~~szkodliwych dziwaków. Ponadto w scenariuszu zawarta jest pochwała postawy skoncentrowanej na jednej wartości. ~~Wskazuje~~ Jest to ujęcie raczej rzadkie, ale w kon-

-3-

tekście sytuacyjnym przedstawione w sposób przekonujący. Jestem
za realizacją i tego scenariusza.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'M. B.' or similar, written in a cursive style.

Warszawa dn. 11 lipca 1986

Henryk Jankowski

01-635 Warszawa ul. Skrypija 5 m.40

OCENA OGOLNA SERIALU TELEWIZYJNEGO "DEKALOG", AUTORZY: KRZYSZTOF
KIESLOWSKI I KRZYSZTOF PITSIEWICZ

1/Autorzy zamierzeli serial wysoce ambitny o interesującym przesłaniu intelektualnym i moralnym. Należy z uznaniem podkreślić umiejętne przedstawianie w postaci obrazów najbardziej skomplikowanych dylematów filozofii moralnej. Niektóre z tych dylematów mają kształt całkowicie oryginalny, nowy, nieznanymi ani w filozofii moralnej, ani w literaturze pięknej. Intencją Autorów nie jest prezentowanie i popieranie jakiegokolwiek konkretnej etyki normatywnej. Wydaje się, że zamierzeniem Autorów jest pobudzenie refleksji etycznej widza, wskazanie, że aplikowanie norm moralnych do konkretów nie jest tak proste, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

2/Dopatrując się głównej wartości serialu w jego przesłaniu, nie sposób nie wspomnieć o stronie artystycznej. Zazwyczaj jest tak, że próby przedstawiania kwestii moralnych w jakimś dziele sztuki prowadzą do wtórności formy wobec treści, a często do zwykłego ilustratorstwa ogólnych tez, przy pomocy specjalnie dobranych przykładów. W tym wypadku jest inaczej. Przesłanie tkwi w samej materii scenariusza, jest sformułowane jakgdyby mimochodem poprzez opowiadanie interesującej historii. Dlatego też za realizacją serialu przemawiają również względy artystyczne.

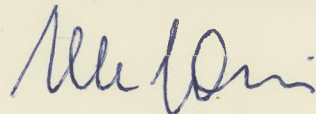
3/Należy liczyć się z tym, że serial będzie trudny w odbiorze. Jednakże wszelkie próby jego ułatwienia prowadziłyby do uproszczeń, prymitywizmu czy natrętnej moralistyki. Autorzy uniknęli wspomnianych wad.

4/Każdy odcinek stanowi oddzielną całość. Łącznikiem serialu

-2-

jest jego tematyka. Ponadto jednak Autorzy zaznaczają również inną łączność. Poszczególne postaci powtarzają się w różnych odcinkach, rzecz dzieje się w tym samym domu, podobny jest klimat całości. We wszystkich odcinkach występuje tajemniczy mężczyzna, jak gdyby rozumiejący obserwator wydarzeń. Dla niżej podpisanego postać ta jest nieco zagadkowa, jej funkcja w całości serialu niezbyt jasna. Warto by się nad tą postacią zastanowić i ewentualnie ^{przejść} zbliżyć ją do telewizji.

W sumie, oceniam zamierzenie bardzo wysoko. Jeżeli poziom realizacji będzie odpowiadał poziomowi scenariusza, to bez wahania można stwierdzić, że w telewizji zostanie wyprodukowany wielce wartościowy serial o uniwersalnym przesłaniu etycznym. Dlatego też bez żadnych wątpliwości formułuję wniosek o skierowanie zrecenzowanych scenariuszy do realizacji.



Warszawa dn. 12 lipca 1986

RECENZJA SCENARIUSZA KRZYSZTOFA KIEŚLÓWSKIEGO
I KRZYSZTOFA PIESIEWICZA pt. "DEKALOG"

Pomysł stworzenia serialu a właściwie cyklu filmów, opartych w wyjściowym pomysle na dziesięciu przykazaniach może w pierwszej chwili wydać się szalony. Jak wiadomo, telewizja preferuje "sztukę ułatwioną", tymczasem Autorzy proponują tzw. masowej widowni rozważenia moralno-filozoficzne, które zdają się kolidować z domowymi kapekami i spożywaniem kolacji przy odbiorniku, jakby nie pasują do sytuacji, w jakiej oglądane są zazwyczaj wszystkie filmy telewizyjne. Nie chodzi mi oczywiście o to, że w ten sposób zostałaby naruszona powaga dekalogu. ~~Skupiam~~ Specyfiką telewizji jest jej domowy odbiór i trudno sądzić, że np. ktoś pochrapuje podczas grania hymnu państwowego na zakończenie programu. Na pewno jednak telewizję ogląda się z mniejszą uwagą niż film w kinie i dlatego mogą pojawić się uzasadnione wątpliwości, czy głębokie treści moralne i filozoficzne, zawarte w poszczególnych odcinkach, dotrą do widza. Czy forma serialu - z założenia niejako "mniej artystyczna" - nie koliduje w tym przypadku z jego przesłaniem?

Wydaje mi się, że Krzysztofowi Kieślowskiemu i Krzysztofowi Piesiewiczowi udało się ominąć tę pułapkę. Właściwie wszystkie filmy z tego cyklu można odbierać przynajmniej na dwóch płaszczyznach. Wyższy poziom to właśnie wspomniana już refleksja moralna i rozważania filozoficzne. Niewątpliwie treści te dotrą w pełni tylko do części widowni. Reszta pozostanie prawdopodobnie na poziomie niższym, odbierając "Dekalog" jak zbiór historyjek obyczajowych. Można wszakże mieć nadzieję, iż nawet w przypadku ewego "ułatwionego" oglądania przynajmniej część moralnej i filozoficznej refleksji dotrze mimo wszystko do widza. Nie zapominajmy również o tym, że przyzwyczajanie do odbioru poważniejszych treści można wyrobić tylko przez ich nadawanie. Autorom udało się połączyć serialową łatwość przekazu z ambicjami artystycznymi i wąską problematyką. Dzięki rezygnacji ze zbyt trudnych zabiegów formalnych /poza jednym odcinkiem/ "Dekalog" powinien dotrzeć do znacznie szerszych kręgów widowni niż np. pokazywane przez telewizję filmy Herzoga. Nie osiągnie oczywiście najwyższego stopnia oglądalności, ale przecież nie powinien zostać zupełnie odrzucony - nawet przez najmniej przygotowanych odbiorców. Na pewno natomiast odegra ważną rolę w kształtowaniu postaw widza wobec jakości programu telewizyjnego. Myślę, że te "uboczne" aspekty przemawiają dodatkowo - obok zawartości myślowej "Dekalogu" za realizacją tego cyklu filmów.

Pomysł ten może się wydać szalony jeszcze z innego punktu powodu. Odwoływanie się do wartości najwyższych poprzez tak bezpośrednie nawiązanie do dziesięciu przykazań grozi popadnięciem w swoiste "doktrynerstwo moralne" albo w zbyt łatwą ilustracyjność oczywistych prawd. I w tym przypadku jednak Autorzy wyszli obronną ręką. Każdy odcinek nawiązuje wprawdzie do kolejnego przykazania, ale czyni to prawie zawsze przewrotnie, naskakująco. Pokazuje sytuacje, w których "proste" stosowanie dekalogu jest wręcz niemożliwe. Ale właśnie wtedy, gdy poszczególne zasady moralne w praktyce kolidują ze sobą, jest miejsce na pogłębioną refleksję. Do takich rozważań Autorzy chcą zmusić widza i w większości przypadków udaje im się to.

Poszczególne odcinki mają oczywiście różne wady, które postaram się wytknąć w szczegółowych omówieniach. Jednak w sumie bronią się. Broni się również koncepcja całości, która ma tę zaletę, że niejako "dowartościowuje" poszczególne części. Osobno filmy te znaczącyby - pod każdym względem - znacznie mniej niż razem wzięte. Ten argument przemawia za akceptacją serialu w niezmienionej formie, bez prób wyrzucania słabszych odcinków etc. Ale kompozycyjne znaczenie całości wymaga - moim zdaniem - nieco większej konsekwencji od Autorów. Uważam, że poszczególne części powinny zachowywać możliwie zbliżoną formę opowiadania /np. przeszkadzają mi eksperymenty formalne w "Dekalogu cztery"/ oraz wykorzystywać we wszystkich odcinkach te same stałe chwytły - jeśli wolno to tak określić - narracyjne /brak postaci Nieznajomego w "Dekalogu dziesięć"/. Myślę również, że należałoby zachować większą dyscyplinę czasową. Choćby wszystkie karty tytułowe mówiły o godzinnych scenariuszach, cztery z nich są wyraźnie dłuższe. Ta uwaga wydaje się istotna również ze względów handlowych. Niewykluczone bowiem, że serial ten mógłby się wcale nieźle sprzedawać, co przy nierównych czasach poszczególnych odcinków może okazać się utrudnione.

I jeszcze jedna, pozornie drobna uwaga. Nie przeceniałbym znajomości dekalogu wśród odbiorców. W dzieciństwie dość pilnie uczęszczałem na lekcje religii i zawsze wydawało mi się, że dobrze pamiętam - pomimo wielu lat mojego konsekwentnego ateizmu - jak brzmią poszczególne przykazania. Jednak podczas lektury miałem pewne kłopoty z ich właściwą numeracją. Dlatego uważam, iż w tytułach odcinków powinna zawierać się treść kolejnych przykazań.

"DEKALOG JEDEN"

Niestety, odcinek ten - w moim odczuciu - nie należy do najlepszych. Nie mam wprawdzie zastrzeżeń do jego dramaturgii, ale wydaje mi się, iż Autorzy pozwolili sobie tutaj na pewne uproszczenia myślowe.

Pierwsze przykazanie brzmi: "Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną". Kto zatem jest owym "cudzym bogiem" dla głównego bohatera? Najprostszą odpowiedź - komputer. A przecież wiadomo, że to głupia maszyna, reagująca tylko na dość proste sygnały. Jej podstawową zaletą jest bardzo szybkie przeszukiwanie danych i ich kombinacji. Ale już ich analiza przebiega na niskim poziomie, zupełnie nieporównywalnym z procesem myślenia. Aby się o tym przekonać, wystarczy np. zagrać z komputerem w szachy i przyjrzeć się, w jaki sposób "zastanawia się" on nad kolejnym ruchem. Bóg ma zatem marnego przeciwnika...

Celowo zacząłem od tak ~~uproszczonej~~ uproszczonej interpretacji przesłania tego odcinka, gdyż jestem przekonany, iż znaczna część widzów odbierze je w taki sposób. Gorzej, że inne sposoby odczytania wydają mi się również niezbyt nośne.

Jeśli nawet nie będziemy traktować Boga "konwencjonalnie" czyli jako "siłę sprawczą, rządzącą światem" czy jako "owieczny porządek rzeczy", lecz ujmemy Go w kategoriach Losu albo Przypadku w opozycji do racjonalistycznego /czytaj: "wszystkowiedzącego"/ pojmowania świata, to i tak przeciwstawienie to wypadnie dość mizernie. Ukazana sytuacja nie obnaża wcale - przynajmniej w moim rozumieniu - małości człowieka wobec skomplikowania i niepoznawalności rzeczywistości oraz niemożności pełnego przewidzenia wydarzeń. Jest dla mnie sprawą oczywistą, że nasze rozumienie świata i jego praw opiera się na przybliżeniach. W praktycznym stosowaniu tych praw określamy tylko stopień prawdopodobieństwa, które może być bardzo duże, lecz nigdy nie jest pewnością. Nie potrafimy bowiem ustalić wszystkich czynników, które mogą mieć wpływ na przewidywane wydarzenie, gdyż musieliśmy posiadać nie tylko szybko liczące komputery, ale również wiedzę absolutną. Paweł ginie, albowiem Krzysztof nie wprowadził do pamięci maszyny wszystkich danych, mogących mieć wpływ na ~~przewidywane~~ grubość lodu. Czy z tego musi wynikać wiara w Los, przeznaczenie czy wreszcie Boga?

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Nie mam zastrzeżeń do sposobu pokazania reakcji ojca po stracie ukochanego syna. Psychologiczny rysunek postaci został przeprowadzony bez zarzutu. Chodzi mi wyłącznie o rozważania filozoficzne jakie wywołują się z tego odcinka. Wydaje mi się bowiem, że problemy wzajemnych relacji Przypadku i Konieczności - przynajmniej w ramach przedstawionych wydarzeń - można wyjaśnić w sposób racjonalistyczny, bez konieczności uciekania się

de metafizyki. Innymi słowy mówiąc, po lekturze /obejrzeniu/ "Dekalogu jeden" nie ma wątpliwości o czym dyskutować. Chociaż... Ilość uwag, jakie poczyniłem wyżej skłaniałaby raczej do przeciwnego wniosku... Czy jednak Autorom zależało na dyskusji o tym, że właściwie nie ma tu problemu, czy na dyskusji o problemie?

Przypuszczam, że jedną z głównych przyczyn moich wątpliwości jest praktyczny brak metafory w tym ~~ostatnim~~ odcinku. Okazuje się on po prostu zbyt dosłowny. A może wyjściem byłoby finalne ocalenie syna. Wielkość Boga nie polegała na tym, że kazał Abrahamowi skrzyżnić pierworodnego w ofierze, lecz na tym, iż powstrzymał rękę ojca, szukającą się do ołtarza. Dzięki takiemu rozwiązaniu Bóg /Los/ nie okazywałby się równie nieczuły jak komputer.

"DEKALOG DWA"

Przesłanie tego odcinka jest dość podobne w zamysle do przesłania części pierwszej. Zastanawiałem się nawet, czy nie byłoby możliwe przedstawienie kolejności. Dzięki temu serial zaczynałby się od znacznie lepszego - pod każdym względem - odcinka. Kłopot polega na tym, że chociaż treść "Dekalogu jeden" mogłaby nawiązywać - aczkolwiek w sposób nieco naciągany - do treści drugiego przykazania, to przeprowadzenie analogicznego zabiegu w odwrotnym kierunku /tam, dopasowanie wydarzeń "Dekalogu dwa" do pierwszego przykazania/ wydaje się niewykonalne.

Niemniej podobieństwo przesłań jawi się dość wyraźnie. I w jednym, i w drugim przypadku stajemy wobec niepoznawalności świata, przy czym sposób jej ukazania jest w omawianym odcinku znacznie ciekawszy. Być może dzieje się tak dlatego, że Autorzy - szlachetnie - nie próbują nawet wyjaśnić, dlaczego Andrzej wyzdrowiał. Skupiają się raczej na ~~zabitej~~ postaci Ordynatora i rozpatrują, czy i w jakim stopniu lekarz może ostatecznie wyrokować o losie beznadziejnie chorego, czy wolno mu zaklinać się na Boga, że pacjent umrze, nawet jeśli od tego zależy życie nienarodzonego dziecka. Nie dowiemy się, czy Ordynator mówił tak zgodnie ze swoim wewnętrznym przekonaniem, czy kłamał w celu ocalenia płodu. Istotniejsze okazuje się postawienie własnej osoby - chociaż tylko werbalnie i "na chwilę" - jakby na miejscu Boga. W ten sposób problem niepoznawalności świata czy raczej niemożności odgadnięcia ostatecznych decyzji Boga lub zrzążeń Losu przenosi się z rejonów filozofii w sferę rozważań moralnych. Te zaś wydają się znacznie bardziej nośne.

"DEKALOG TRZY"

"Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Tym razem nawizanie do treści przykazania wydaje się cokolwiek mechaniczne. Po prostu czas akcji wypada w noc wigilijną, co wszakże ma dla jej przebiegu niewielkie znaczenie. W pewnym stopniu ów "dzień święty" oddziałuje na nas - trój odcinka, ale nie ponadto.

Przyznam się, że ten scenariusz odebrałem dość obojętnie. Jest tu wprawdzie zawarta i opowieść o samotności, i o umieraniu uczuć, i o odpowiedzialności wobec rodziny. Jednym słowem - historia o przemijaniu, która powinna silnie przemawiać swoją nostalgią i beznadzieją ludzkiego losu. Niewątpliwie czyni to, ale wołałbym, by oddziaływała nieco mocniej. Mam zresztą nadzieję, że obraz i muzyka - chyba bardzo istotna tutaj - wydobędą potencjalne możliwości, zawarte w tym tekście. Słowa w "Dekalogu trzy" znaczą niewiele, co w przypadku scenariusza filmowego może okazać się pechową. Zobaczymy na ekranie...

Drobne uwagi:

- Na s. 22 /sc. 17/ Janusz mówi, że dzwonił na milicję, choć z przebiegu wcześniejszych wydarzeń wynika, że nie mógł tego uczynić /kiedy?/. Chyba lepiej byłoby, gdyby telefonowaniem zajęła się jego żona.
- Mały chłopiec /s. 39, sc. 23/ na Dworcu Centralnym to albo niezbyt potrzebny ozdobnik, albo może zrozumiała - przynajmniej dla mnie - metafora.

"DEKALOG CZTERY"

Wyraźnie widać w tym odcinku przewrotność Autorów. "Czcij ojca swego i matkę swoją" jest prawdą tak oczywistą i powszechnie przyjmowaną, że dyskusja o moralnych problemach, związanych z tym przykazaniem wydaje się bezsensowna. A jednak jest ona możliwa i - co więcej - okazuje się bardzo głęboka, trudna i przejmująca. Scenarzyści potrafili stworzyć sytuację, która tylko pozornie dałaby się łatwo rozwiązać.

O ile w pełni akceptuję przesłanie, o tyle nie zgadzam się z formą jego zaprezentowania. Zabieg, polegający na przedstawianiu różnych wariantów rzeczywistości, odstaje od realistycznej /z lekką tylko zabarwioną delikatną metafizyką/ konwencji ukazywania zdarzeń w całym serialu. Co więcej, różne warianty rozwoju akcji nie powodują istotnych zmian w psychologii głównej bohaterki. Nie bardzo wiem zatem, czemu owa wieloczasowość /a raczej "wielowobrażeniowość"/ miałaby służyć. Obawiam się natomiast, że przejścia pomiędzy ~~poszczególnymi~~ poszczególnymi wersjami mogą okazać się mało czytelne dla widza i utrudniać mu tylko percepcję całości. Sądzę, że to samo przesłanie da się zawrzeć w "normalnej", chronologicznej opowieści bez używania czegoś w rodzaju filmowego trybu przypuszczającego. Odnoszę ponadto wrażenie, iż "zwykła" narracja pozwoliłaby skrócić odcinek do standardowej długości pięćdziesięciu kilku minut.

"DEKALOG PIĘĆ"

Aż dziw bierze, jak często i z jak błahych powodów piąte przykazanie - wydawałoby się tak naturalne - bywa łamane. Autorzy nie poprzestają na oczywistym stwierdzeniu, że zabijać nie wolno, lecz podejmują problem kary śmierci, kwestię prawa społeczeństwa do definitywnego usuwania "jednostek, nie rokujących nadziei na skuteczną resocjalizację" /prawdopodobnie mniej więcej tak określa się usankcjonowanie prawem zabijanie/.

Nasuwą się tu porównania z niedawno pokazywanym w TV filmem francuskim pt. "Dwaj ludzie z miasta". W zestawieniu tym Kiesłowski i Piesiewicz wypadają zdecydowanie lepiej. Francuzi ułatwili sobie zadanie, czyniąc z mordercy człowieka sympatycznego, co osiągnęli, obsadzając w tej roli Alaina Delona oraz usprawiedliwiając okolicznościami jego czyn. W ten sposób zeszli do poziomu taniego melodramatu i uniemożliwili jakąkolwiek dyskusję. Autorzy "Dekalogu" nie mają się takich ohwytów. Przeciwnie - wielokrotnie podkreślają, iż Jacek jest niesympatyczny /aczkolwiek pewien rys sympatii - dzięki wątkowi fotografii siostry - może się pomimo wszystko pojawić/, a popełniona przezeń zbrodnia nie da się usprawiedliwić /ale znówu nie do końca - zasygnalizowana jest przecież ~~kwadrant~~ kwestia różnic społecznych/. Dzięki prawie zupełnemu "wypraniu" tej opowieści z emocji, dzięki zastosowaniu techniki beznamiętnego opisu, wymowa tego odcinka staje się wręcz wstrząsająca. Widz nie sprzeciwia się emocjonalnie temu, że zabito kogoś, kogo lubi /taksówkarz również nie jest sympatyczny/, lecz oponuje ~~kwadrant~~ wewnętrznie przeciwko zabijaniu człowieka przez człowieka, niezależnie od racji, jakie kierują mordercą czy katem w majestacie prawa.

Drobna uwaga: Scena 18 /s. 29/ wydaje mi się zbędna. Mało istotne, w jaki sposób Jacek spada. Natomiast zbieg okoliczności, by morderca podjeżdżał samochodem zabitego pod jego dom to przesada.

"DEKALOG SZESĆ"

W moim odczuciu jest to najlepszy odcinek całego cyklu. Wycho-
dząc od oklepanego "Nie cudzołóż", Autorzy snują pełną nastroju, ka-
moralną opowieść o miłości, nieśmiałości, niemożności porozumienia
się. Klimat tej prostej historii jest bardzo delikatny, chciałoby
się powiedzieć - swiewny. Mamy tu melodramat, ale w jak najlepszym
wydaniu. Czyż zresztą można w inny sposób opowiedzieć o miłości?
Mówiąc o najbardziej intymnych uczuciach, łatwo popaść w kicz. Kieśl-
owskiemu i Piesiewiczowi udało się tego uniknąć.

Z wielkim żalem muszę przypomnieć, że i ten odcinek powinien mieć
nie więcej niż 60 minut. Szkoda, że nie wiadomo, co wyciąć...

"DEKALOG SIEM"'

Znowu Autorzy zachowują się przewrotnie /w dobrym znaczeniu tego słowa/. Bezpośrednie, można by rzec: rzeczowe nawiązanie do przykazańia to opowieść o kradzieży własnej córki. Ale zasadniczy dramat przebiega znowu w sferze uczuć. Czy można ukraść miłość do dziecka oraz miłość dziecka? To zaledwie punkt wyjścia. Punkt dojścia jest znacznie bardziej skomplikowany i raz jeszcze dowodzi, jak zawikłane mogą być międzyludzkie relacje emocjonalne, jak trudne, ~~nie~~ wręcz niemożliwe porozumienie pomiędzy najbliższymi, jak zagubieni i samotni jesteśmy. Wszyscy i każdy z osobna.

"DEKALOG OSIEM"

Odcinek ten należy - moim zdaniem - do słabszych części cyklu. Przede wszystkim jego akcja rozgrywa się głównie w słowach, co wprawdzie koresponduje z treścią ósmego przykazania, ale w odbiorze jest dość nużące. Lata okupacji znam tylko z przekazów, nie mniej zachowanie Zofii - po wyjaśnieniu istoty sprawy - wydaje mi się oczywiste i zrozumiałe. Nie neguję oczywiście faktu, iż kobieta ta stanęła w pewnym momencie swojego życia przed poważnym wyborem moralnym, ale roztrząsanie tego problemu po latach nie przekonuje. Mam wrażenie, że tego rodzaju sytuacje nasza literatura i film przerabiały wielokrotnie. Rozważania Autorów /i samej Zofii/ nie wnoszą tutaj niczego nowego. Istnieją oczywiście problemy uniwersalne - do nich przecież odwołują się Scenarzyści w całym serialu - które należy po prostu przypominać, ale nawet wówczas pożądane jest jakieś nowe, nieco inne niż dotychczasowe spojrzenie czy choćby nietypowe "ustawienie" sytuacji. W innych odcinkach Autorom udawało się albo wskazać na inny aspekt odwiecznego problemu, albo przynajmniej stworzyć nastrój. Obawiam się, że w tym przypadku tych elementów zabrakło.

Zastanawiam się, czy moje spojrzenie na ten odcinek nie wynika pewnej różnicy pokoleniowej, z tego, że byłem wychowywany na pewno w innym świecie niż Zofia i chyba nieco innym niż Kiesłowski i Pieksiewicz. W moim świecie zabrakło wielu wartości, stały się one mniej oczywiste, nie tak jednoznaczne. Być może dlatego lepiej odbieram te części serialu, które mówią o pustce, o niemożności porozumienia się, o braku wartości własnie. Natomiast gdy mowa o tym, że mogą one istnieć niezależnie od okoliczności, włącza się we mnie jakiś sygnał ostrzegawczy. Sygnał czasu, w jakim przyszło mi żyć?

"DEKALOG DZIEWIĘĆ"

W miarę kolejnych przykazań ten serialu staje się coraz lżejszy. Tak jednak skonstruowany został dekalog, w którym na początku znajdują się problemy boskie, a dopiero potem sprawy ludzkie - też najpierw zasadnicze, zaś dopiero na końcu najbardziej przyziemne. Autorzy serialu dostosowali się w zmianach atmosfery do układu dziesięciu przykazań.

Dziewiąty odcinek nie opowiada o zdradzie małżeńskiej, ale - jak można się było spodziewać - jest to zdrada szczególna, niejako wymuszona przez biologię. Bohaterowie filmu kochają się, ale przez kaprys czy niedopatrzenie natury nie mogą być razem w sensie fizycznym. Dalejszy ciąg wydarzeń steruje nieco w komediowym kierunku. Można by nawet doszukiwać się pewnych podobieństw z francuską komedią bulwarową. Nie oznacza to wszakże, iżby te ~~istotnie~~ bardziej przyziemne problemy były dla człowieka mniej istotne. Dla widza sprawy codzienne - właśnie przez swoją potoczność - mogą okazać się nawet ważniejsze, bo częściej spotykane w codziennym życiu od problemów absolutu.

Od lżejszego tonu tego odcinka odstaje nieco zakończenie. Wprawdzie próba samobójstwa logicznie wynika z przebiegu wydarzeń i w sumie kończy się happy-ndem, ale wprowadza w finale akcent zbyt poważny, zbyt dramatyczny. Króci się on - w moim odczuciu - z atmosferą "Dekalogu dziewięć". Nie wykluczam wszakże możliwości, iż błądnie odebrałem nastrój tego odcinka. Nic jednak na to nie poradzę. Ukazane tutaj problemy małżeńskie - bardzo poważne dla zainteresowanych - oglądane z boku wzbudzają przynajmniej uśmiech. Na takiej zasadzie "dwójstwo oglądu" opierają się zresztą wszystkie właściwie komedie. Przypuszczam, że podobnie jak ja może zareagować znaczna część widzów.

Raz jeszcze muszę powtórzyć uwagę o długości odcinka. Liczy on aż 79 stron.

"DEKALOG DZIESIĘĆ"

Ostatni odcinek - podobnie jak poprzedni - ma bardziej rozrywkowy charakter, sterując w niektórych momentach już nawet nie w kierunku komedii, ale wręcz groteski. Tutaj także - tak jak w wielu innych odcinkach - istotną rolę dramaturgią odgrywa przewrotność z sążenie losu. I znówu problemy bohaterów co innego znaczą dla nich samych, a co innego dla widzów. Dla tych pierwszych są zdecydowanie dramatyczne, dla odbiorców - raczej ucieszne.

Myślę jednak, że wartość "Dekalogu dziesięć" nie polega tylko - a nawet nie przede wszystkim - na sprawnym opowiedzeniu ciekawej historyjki. Ten pozornie rozrywkowy odcinek dotyka bardzo istotnego problemu poszukiwania sensu życia. Wynik tych rozważań okazuje się niewesoły. Sens ów bohaterowie odnajdują w wycofaniu się z codziennej, zawodowej egzystencji, w zupełnym poświęceniu się wybranej, niepotrzebnej - obiektywnie rzecz biorąc - dziedzinie. Wbrew pozorom ludzi takich - uciekających z różnych przyczyn od rzeczywistości - jest wielu. Oczywiście rzadko hobby przyjmuje tak skrajną formę jak w opisanym przypadku. Może zresztą sensowniej byłoby mówić o pasji. Z własnego doświadczenia wiem, że moja osobista pasja /fotografia/ przyczyniła się wprawdzie do rozwodu, ale też pozwoliła mi przetrzymać psychicznie wiele trudnych chwil w życiu. Prawdopodobnie dlatego przesłanie tego odcinka odbieram - jak już wspominałem - dość głęboko. Zastanawiam się wszakże, czy większość widzów nie zatrzyma się na "rozrywkowym" poziomie odbioru.

Po tylu pochwałach muszę zgłosić kilka zastrzeżeń. Obawiam się, że historia z wycięciem nerki nie wespółgra - podobnie jak próba samobójstwa w części poprzedniej - z nastrojem odcinka. Wydaje mi się ponadto, że jeśli autorzy decydują się na ~~nie~~ zdradzenie tak wielu szczegółów własniania, fakty że powinny sformułować czymś więcej niż tylko wzajemnymi podejrzeniami braci wobec siebie. Zdaje sobie oczywiście sprawę, że intryga kryminalna jest tutaj tylko stymulatorem postaw, niemniej widz może mieć uzasadnione pretensje o brak rozwiązania zagadki.

Niepokoi mnie również brak postaci Nieznajomego w tym odcinku. Sądzę wszakże, iż jest to niedoróbka, która może zostać bez żadnego kłopotu naprawiona w scenopisie. Nie widzę bowiem żadnego uzasadnienia dla odstępstwa od konsekwentnie stosowanego dotychczas zabiegu.

I na zakończenie raz jeszcze uwaga o długości odcinka. Wiadomo jaka...

Paweł Rzepkowski

wnioski: przyjąć /niektóre odcinki z poprawkami w scenopisie/.